PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1917/18

ROK ZAŁOŻENIA 1873

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA
□ □ □ □ □ TOM XXXVI □ □ □ □ □





BIURA TOWARZYSTWA:
W KRAKOWIE: ul. A. Potockiego 4; Telefon 1277;
W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach; Telefon Nr. 39

KRAKÓW
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1918



MARYAN SMOLUCHOWSKI.

Urodzony 28 maja 1872 roku w Wiedniu, w mieście tem uczęszczał do szkół początkowych, tam ukończył gimnazyum Terezyańskie. Już wtedy, w latach dziecinnych i młodzieńczych, wchłaniał w siebie zamiłowanie do przyrody i do wędrówek po świecie, na licznych przechadzkach i wycieczkach po pięknej okolicy Wiednia. Zamiłowanie to potęgowało się jeszcze w czasie każdorocznych wakacyi, spędzanych dzięki troskliwej i mądrej opiece rodziców, w sposób zawsze interesujący i kształcący. Jako dziecko więc jeszcze w roku 1880 poznaje Smoluchowski morze (Bałtyk), w następnych latach Las Czeski, Alpy. Szereg wakacyi, spędzonych nad jeziorami alpejskiemi, przechodzi na wędrówkach z bratem Tadeuszem po Alpach i na wyprawach wioślarskich i pływackich na Wörtersee, Klopeiner See, Millstädter See. W roku 1885 przyjeżdża po raz pierwszy do Zakopanego, poznaje polską i węgierską stronę Tatr. Po wycieczkach w Isergebirge w Czechach (rok 1886) następuje okres wypraw alpejskich, które prowadzą młodego chłopca we wszystkie strony Alp, w najodleglejsze i najtrudniejsze ich strony. Najwyższe natężenie osiągają te wyprawy w czasie studyów uniwersyteckich, przedzielanych corocznym pobytem we Włoszech u krewnych pod Florencyą we Fiesole i nad morzem w Viareggio. Po promocyi doktorskiej »sub auspiciis imperatoris« na uniwersytecie wiedeńskim (1895), wyjeżdża na studya dalsze do Paryża, potem do Anglii. Tam pracę naukową w Londynie i Glasgowie przeplata pobytem nad morzem (Eastbourne) i wyprawami górskiemi w szkockie Highlands. Po Anglii następują studya w Berlinie, poczem (1898) habilitacya na docenta fizyki uniwersytetu wiedeńskiego. W czasie feryi uniwersyteckich odbywa z prof. St. Meyerem podróż do Holandyi, poznaje cały kraj i wybrzeże, zwie-



PROF. DR. MARYAN SMOLUCHOWSKI.

dza wystawę Rembrandta w Amsterdamie. W 1899 roku przenosi Smoluchowski swoją »veniam legendi« do kraju, na uniwersytet lwowski, a w rok później zostaje tamże profesorem nadzwyczajnym. Ze Lwowa odbywa pierwsze swe wycieczki po Karpatach Wschodnich. W 1900 roku poznaje Warszawę, zwiedza północne Włochy, całą Rivierę francuską i włoską, wystawę powszechną w Paryżu, poczem przebywa czas pewien na wyspie Oleron, potem w Pirenejach i północnej Hiszpanii. Po ponownym pobycie na wiosnę 1901 w Zakopanem, następuje ślub Smoluchowskiego z p. Zofią Baraniecką i większa podróż do Anglii i Szkocyi, gdzie w Glasgowie otrzymuje stopień doktora »honoris causa«. W całym tym okresie wycieczki alpejskie stanowią ciągle jego ulubioną rozrywkę, w lecie 1901 spędza wakacye w Dolomitach i nad jeziorami włoskiemi. W 1903 roku zostaje Smoluchowski profesorem zwyczajnym fizyki teoretycznej na uniwersytecie lwowskim. Na wiosnę następnego roku zwiedza Węgry, Kroacyę, wybrzeża Adryatyku, lato spędza w Kosowie, skąd robi wycieczki w grupę Czarnohory, w lecie 1904 widzimy Smoluchowskiego znowu w Alpach, a w 1905 w Dalmacyi i Bośni; w 1906 w Bretanii, na wyspach południowo-angielskich (Jersey, Wight), poczem następuje kilkomiesięczny pobyt w Cambridge i Londynie, a wśród tego pobyt na wsi w hrabstwie Sussex. W roku szk. 1906—1907 piastuje Smoluchowski godność dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, równocześnie jest prezesem Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika, otrzymuje nagrodę Haitingera w Akademii Wiedeńskiej i zostaje członkiem korespondentem Akademii Krakowskiej. Ferye Wielkanocne tego roku spędza na wycieczkach w okolice Wiednia, lato na podróży po Norwegii i nad Morzem Bałtyckiem. Na ten okres przypadają pierwsze jego wyprawy na nartach w Karpaty Wschodnie i dalekie wycieczki rowerowe po Galicyi wschodniej i Podolu, poczem w 1908 roku zwiedza Niemcy wschodnie i północne, odbywa podróż po Danii i wyspach Fryzyjskich, poznaje Poznańskie. Następny rok przynosi wyprawę alpejską, tym razem w Berner Oberland i zwiedzenie Szwajcaryi wschodniej, w roku 1910 i 1911 spędza wakacye w Zakopanem i odbywa stamtąd szereg dużych wycieczek w Tatry; ferye zimowe wyzyskuje na wycieczki narciarskie w Karpaty wschodnie. W 1912 wybiera się Smoluchowski znowu w podróż, jedzie przez Westfalię, Holandyę, Belgię (odbywa wycieczki w Ardenny) do Anglii, gdzie spędza czas na pracach i posiedzeniach

naukowych i na wycieczkach po wybrzeżu morskiem, w 1913 roku bierze udział w zjeździe naukowym w Getyndze. W lecie 1913 zostaje powołany do Krakowa na katedrę fizyki doświadczalnej po ś. p. Auguście Witkowskim. Urocze Krakowskie, Beskid Zachodni, Tatry stają się teraz nowym terenem wędrówek Smoluchowskiego, które odbywa ze zwykłem zamiłowaniem w lecie i w zimie, wykorzystując na to część każdych niemal feryi uniwersyteckich. W 1914 roku wyjeżdża na wiosnę w ostatnią już swoją większą podróż do północnych Włoch i przemierza je w całej szerokości. Wybuch wojny zastaje go w Zakopanem, gdzie spędzał wakacye z rodziną. Stąd wyjeżdża do Wiednia, gdzie pracuje, jak zawsze, intenzywnie naukowo, a w 1915 roku po raz ostatni zwiedza swe ulubione jeszcze z czasów pierwszej młodości góry: Rax i Schneeberg. Po powrocie Smoluchowskiego do Krakowa w lecie tegoż roku, rozpoczęły się starania przez uniwersytet wiedeński o pozyskanie rozgłośnej sławy uczonego na katedrę fizyki teoretycznej. Gdy starania te są jeszcze w toku, odbywa Smoluchowski powtórną podróż do Getyngi, zaproszony na wykłady, w roku 1916 zostaje dziekanem, na wiosnę 1917 członkiem czynnym Akademii Umiejętności w Krakowie, prezesem Komisyi Fizyograficznej tejże Akademii, członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego w Getyndze, a wreszcie rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chcąc nabrać sił do czekającej go ciężkiej pracy w roku rektorskim, wyjeżdża na kilkotygodniowy odpoczynek w okolice Ojcowa, które zwiedza w licznych przechadzkach i w tym czasie zakaża się epidemią wojenną, której w pełni sił i życia po krótkiej i ciężkiej walce ulega w Krakowie dnia 5 września 1917 roku. Pochowany w Krakowie.

Ten suchy, kronikarski niemal opis pewnych wydarzeń w życiu Smoluchowskiego daje ogólny obraz realizacyi zewnętrznej dwu potężnych czynników i zamiłowań jego życia: nauki i przyrody.

W pamiętniku naszym zastanowić się wypadnie nad stosunkiem jego do przyrody, w szczególności do gór i to w ramach krótkich, dających najogólniejszy tylko obraz tej części życia genialnego uczonego i na najwyższą miarę nastrojonego, pełnego człowieka.

Obraz ten tak szkicowałem na innem miejscu [1]): W obco-

---

[1]) We wspomnieniu pośmiertnem: »Ze wspomnień osobistych

waniu z przyrodą »nie trzeba mu było wiele. Byle wyrwać się z więzów miejskiego życia na swobodę, na tchnienie świeżego powietrza, na zieleń łąk lub biel śnieżnych pól. Tam dusza jego odżywała, rozprostowywała się, w obcowaniu z przyrodą znajdowała ciszę i spokój. W małem stawidle na podmiejskich łąkach, nad którem w zaraniu wiosny rozwijały się pierwsze pąki wiklin, a w cichej toni zalęgały się pierwsze żyjące stworzenia, czy na samotnych wyprawach w wątłej łódeczce na falach modrego Adryatyku, na przechadzce na Sikornik i beztroskiej włóczędze po wzgórzach okolicy Krakowa, skąd wzrok zapuszczał się w dal aż po sine łańcuchy Karpat i zębatą piłę Tatr, czy na szczycie Matterhornu lub Jungfrau po ciężkim całodniowym znoju turystycznym, w parku Stryjskim we Lwowie na rozpamiętywaniu uroku grupy zasypanych śniegiem drzew, czy na wędrówkach po dalekich fiordach Norwegii, — wszędzie szukał, widział on i odczuwał jedno wiekuiste, jedyne Piękno przyrody, nieskażone tchnieniem ludzkiem i niem się rozkoszował. Było jego największem szczęściem rozłożyć się gdzieś w cichem, ustronnem miejscu i pić całą duszą czar wschodu lub zachodu słońca, gry fal morskich lub płynięcia obłoków po niebie, szumu lasów lub łoskotu piorunów i burzy, pachnącego tchnienia wiosny lub blasku iskier, lśniących na białych, śnieżnych polach w słoneczne zimowe dnie. W chwilach takich zdawało mu się, jak mawiał, że dusza jego wychodzi z powłoki cielesnej, roztapia się zupełnie w świecie i chwile te zupełnego zespolenia się jego wyobraźni z przyrodą, chłonięcia w siebie i oddechania jej przepotężnem tętnem były mu największem wytchnieniem, najwspanialszą nagrodą za wszystkie udręki, jakie go kiedykolwiek ze strony ludzi spotkać mogły. Tych też chwil szukał przedewszystkiem w swych wędrówkach po świecie. Przemierzając Hiszpanię, Włochy, Francyę, Anglię, Holandyę, Danię, Szwecyę, Norwegię, Niemcy, Austryę i całe ziemie polskie, szukał przedewszystkiem i znajdował miejsca, leżące na uboczu od zgiełkliwych szlaków wielkoturystycznego ruchu, a prawdziwie piękne i przywoził tak ze swych podróży wspomnienia, których bogactwo i różnorodność, a zupełna przytem odrębność i oryginalność wzbudzały zdumienie i zachwyt u szczęśliwych tych opowiadań słuchaczy.

Dwa były zjawiska przyrody, które ze szczególną siłą dzia-

---

o ś. p. Maryanie Smoluchowskim«, wygłoszonem na posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa przyrodników im Kopernika, w grudniu 1917.

łały na duszę Smoluchowskiego: góry i morze. W obu tych zjawiskach pociągała go przedewszystkiem ich moc, potęga, wielkość, przy pełnej pierwotności i niezepsuciu przez cywilizacyę. Korząc się przed pięknem morza i gór, zachwycając się niem i kochając je, występował Smoluchowski równocześnie do walki ze ślepemi siłami przyrody, które broniły mu do nich przystępu. W walce tej był dzięki uposażeniu swemu naturalnemu, a przedewszystkiem dzięki wytrwałej pracy nad sobą tak uzbrojony, że śmiało można go było żegnać na najbardziej niebezpieczne wyprawy, których też nie lękał się i które często podejmował. Każdy, kto widział go, z jaką swobodą, wytrwałością i lekkością unosił się na falach wody, jako pierwszorzędny pływak, lub kto szedł z nim na wycieczkę i widział, z jakim spokojem, równowagą, pewnością siebie i niezmąconą pogodą ducha pokonywał największe trudności wypraw górskich w lecie czy w zimie, ten mógł być spokojnym o to bezcenne życie ludzkie. Smoluchowski dążył do tego, żeby na ciężkiej przeprawie górskiej być tak swobodnym i bezpiecznym, jak w codziennem życiu, żeby możliwość wypadku nie była w górach większą, jak przy chodzeniu po ulicach miejskich czy wykonywaniu zwykłych zajęć, — i cel ten, jeden z najtrudniejszych, — osiągnął. Gdy trudności piętrzyły się zbytnio, gdy oczywistem stawało się, że mógłby swe życie narazić w sposób niewspółmierny do celu, umiał cofnąć się w porę. Nie zawstydził się więc, gdy jako słynny już alpinista, cofnął się ze ściany Langkofla w Dolomitach z powodu zagrodzenia drogi przez spadły blok, nie zawahał się wstrzymać swych zapalonych towarzyszy wypraw narciarskich, od szturmu w straszliwą śnieżną burzę na szczyt Howerli w Karpatach Wschodnich, widząc niebezpieczeństwo. Mistrzostwo jego w przeprowadzaniu wycieczek górskich nie miało granic. Genialny dar oryentacyi, któremu nie mogliśmy się nigdy dość nadziwić, a który nieomylnie wyprowadzał go z najbardziej zawikłanych sytuacyi, młodzieńcza sprężystość i świeżość ciała, ogromne doświadczenie we wszystkich rodzajach wycieczek letnich i zimowych nabrana na mnóstwie wypraw północnych, alpejskich, karpackich i tatrzańskich, głęboki, płomienny zapał do wędrówek górskich i rozwiązywania najtrudniejszych problemów turystycznych, niezrównana harmonia, spokój ducha i zupełne opanowanie siebie w każdej sytuacyi, umiejętność zespolenia sił dla osiągnięcia celu, szybkość decyzyi i nieustraszoność składały się u niego na niezwykłą, nieporównaną całość.

I jasną było rzeczą, w jakim kierunku musi iść jego stosunek do gór. Sam Smoluchowski powiada o stronie turystycznej tego stosunku, co następuje[1]: »Dla narciarza-sportowca będzie zagadką, dlaczego wybraliśmy się aż tak daleko na Węgry, poza Czarną Horę; wszak niewątpliwie znacznie bliżej Lwowa można znaleźć tereny równie dobre lub lepsze, gdzie naćwiczyć się można z większą wygodą w wywijaniu telemarków i w technice skoków. Zrozumie to jednak narciarz-turysta. Pociągała nas właśnie tajemniczość owych trudno dostępnych, nigdy jeszcze przez narciarzy nie zwiedzanych stron. Nęciły nas owe szczyty, należące do najwyższych wzniesień galicyjsko-węgierskich Karpat, którym nigdy, nawet w lecie, nie mieliśmy jeszcze sposobności zblizka się przypatrzyć. Cieszyliśmy się przewidywaną, jakkolwiek skromną domieszką romantycznej awanturniczości naszej ekspedycyi...« i dalej w zakończeniu artykułu: »Do stacyi dojechaliśmy kilka minut przed odejściem pociągu. Dopiero wyciągnąwszy się na ławkach wagonu, odczuliśmy owo znużenie, które jest równocześnie także i rozkoszą, jeżeli się z nim łączy świadomość czynu dokonanego, oraz wspomnienie pięknych chwil spędzonych wśród niezeszpeconej przez człowieka Przyrody«.

W tych zdaniach odbija się cały Smoluchowski, jako alpinista czy taternik. Góry ciągnęły go swą tajemniczością i niedostępnością. Stąd był on wrogiem wszelkich zbyt daleko idących ulepszeń cywilizacyjnych w górach. Ochrona Alp, a w szczególności ochrona Tatr miała w nim gorącego zwolennika. Usianie gór olbrzymimi hotelami, podrutowanie liniami kolejek zębatych, drabin i łańcuchów, budowanie szerokich i szpetnych dróg raziło go boleśnie, jako profanacya piękna i ciszy górskiej. Szukając w górach samotności, spokoju, zupełnej i niekrępowanej niczem swobody cenił w nich przedewszystkiem ich pierwotność i dzikość i tej dzikości był żarliwym obrońcą.

Ale strona turystyczna z całą jej doskonałością nie wyczerpywała jego stosunku do gór. Podobnie, jak we wszystkiem, tak i tu zainteresował go problem, odwieczne pytanie ducha ludzkiego: jak góry powstały. Zaciekawiwszy się tem zagadnieniem nie poprzestał na tem, ale sięgnął śmiałą myślą do samego rozwiązania i stąd powstały jego prace o fałdowaniach gór, jedyne prace fi-

---

[1]) W artykule Mihailecul (1926 m) i Farcaul (1961 m) w zimie. »Taternik« Rok VII. Nr. 6. Kraków 1913.

zyczne, jakie o najnowszych teoryach górotwórczych istnieją. Studya te niezmiernie lubił, nie wahał się nawet poświęcić wiele czasu w jednych wakacyach Zakopiańskich na przypatrzenie się szczegółowsze geologicznej budowie Tatr, jego najukochańszych gór. Na wycieczkach, których szereg odbyłem wtedy z profesorem Smoluchowskim, miałem sposobność podziwiać jego niesłychane uzdolnienie obserwacyjne. W krótkim czasie opanował tajniki nadzwyczaj złożonej budowy geologicznej Tatr i poruszał się wśród nich z zupełną swobodą. Jego niezwykłe poczucie rzeczywistości, to samo poczucie, które łączył przedziwnie z uzdolnieniem teoretycznem w nauce, które sprawiało, że był to przyrodnik w każdym calu, święciło tu swe tryumfy.

Sprawność fizyczną zawdzięczał Smoluchowski sportom. Obok turystyki, narciarstwa, pływania, w których osiągnął pierwszorzędne mistrzowstwo, uprawiał wioślarkę, jazdę konną, jazdę na rowerze, szermierkę, gimnastykę. Przedewszystkiem lubił sporty te, które łączą ze sobą pokonywanie przestrzeni i obcowanie z przyrodą, we wszystkich zaś uwydatniał zawsze strony głębsze, brzydząc się wszelką niezdrową konkurencyą i cyrkowiczostwem, rozwielmożniającem się często w sportach dzisiejszych. Ideałem jego był typ człowieka rozwiniętego wszechstronnie. Osiągnąwszy taki rozwój i w fizycznym zakresie, mógł na tem oprzeć odbywanie najtrudniejszych wypraw górskich do ostatka swego życia, do końca nie ustąpić pod tym względem najmłodszym.

I tak działo się, że czuł się w górach jak w swoim żywiole. Gdy po długiej, męczącej drodze w lecie, obładowany ciężkim workiem, liną i czekanem, w zimie sunący na nartach, osiągnął wreszcie szczyt górski i wzrok jego niekrępowany niczem uleciał w dal, — rozkoszując się zdobytem zwycięstwem, rozpamiętywał często swe dawne wyprawy i cieszył się, że jeszcze ich nie koniec. Na ostatniej swej wycieczce w Tatry, odbytej na nartach w kwietniu 1917 wśród olbrzymiego wiatru halnego na Czerwone Wierchy, zapowiadał z radością towarzyszowi, że gdy tylko wojna się skończy, na niejedną jeszcze pójdzie dalszą górską wyprawę i nie jedna go boska na szczytach czeka chwila...«

Typ turysty i taternika na tle naszkicowanego powyżej obrazu łatwo sobie odtworzyć. Smoluchowski, mimo że był reprezentantem nawskróś współczesnego »modernistycznego« pojmowania taternictwa, nie chodził w góry dla sportu, ale dla

całej rozległej skali wzruszeń, których najgłębszem źródłem była chęć obcowania z przyrodą górską. Stąd płynął fakt, że na pierwszem miejscu u niego nie stał czyn sportowy: zdobycie danej ściany lub turni, zrobienie pierwszego wyjścia na dany szczyt, a jeżeli tem nie gardził, owszem, uzbrajał się w doskonałą wprawę sportową i był sam jednym z najznakomitszych wspinaczy i turystów letnich i zimowych, jakich miała Sekcya Turystyczna w swem gronie, to używał tego tylko jako środka do celu. Wogóle w odniesieniu się do gór, jak i w całem życiu cechowała go ogromna głębia, harmonia i niezwykła wszechstronność. Dzięki tym właściwościom, dzięki fascynującej potędze ducha jego i stałemu działaniu żywym przykładem, nie zbaczaniu na włos od właściwej drogi, imię Smoluchowskiego stało się też hasłem całej grupy młodszego pokolenia taterników polskich. Gdy zechciał przyjąć ofiarowaną mu w roku 1911 godność prezesa Sekcyi Turystycznej, wyrazicielki całego »modernistycznego« prądu w taternictwie, miało to znaczenie głębsze: na czele Sekcyi stawał człowiek, który był najznakomitszym wyrazem faktu, że Sekcya obejmuje nie tylko sportowe, ale bardzo wszechstronnie pojęte współczesne taternictwo.

Było podziwienia godną rzeczą, jak człowiek nauki, tak niesłychanie wydatny w produkcyi naukowej i tak bardzo pochłonięty różnorodną pracą, jak Smoluchowski, miał czas i możność zajęcia się pracą w towarzystwach turystycznych. A jednak nie usunął się on od tego wszędzie, gdzie stykał się z górami. Już za młodu, jako członek Sekcyi Akademickiej »Alpenvereinu«, — w czasach, kiedy życie wiedeńskie nie było jeszcze zatrute zachłannością wszechniemiecką, Smoluchowski brał żywy udział w działalności tej Sekcyi i pracował wraz z bratem Tadeuszem w jej wydziale, zostawiając po sobie u kolegów Niemców żywą sympatyę i jak najlepsze wspomnienia. Po przyjeździe do kraju widzimy go w Karpackiem Towarzystwie Narciarzy, Towarzystwie Tatrzańskiem i jego Sekcyach, Akademickim Związku Sportowym, jako czynnego członka, pracownika w wydziałach, opiekuna i protektora. W towarzystwach tych, jak i na wszystkich niemal polach jego działania powierzano mu też, o ile tylko zechciał i mógł przyjąć, najwyższe stanowiska. Był więc w Sekcyi Turystycznej Tow. Tatrz. przewodniczącym, w Akademickim Związku Sportowym w Krakowie kuratorem i członkiem ho-

norowym, całe zaś Towarzystwo Tatrzańskie łączyło z nim daleko sięgające nadzieje na przyszłość.

Czysto turystyczna działalność Smoluchowskiego była tak rozległą, że niesposób w tym szkicu jej wyczerpać [1]).

Pierwszą wycieczką górską zmarłego było wyjście na 2100 m wysoki Obir w Karyntyi w r. 1884 (miał wtedy więc lat 12). Cała młodość Smoluchowskiego przeszła wśród ciągłych wypraw alpejskich. Szkołą wprawy turystycznej były wspinaczki na Rax i Schneeberg, których wykonał wielką ilość i to w lecie i w zimie. Pierwsze dalsze wycieczki alpejskie poprowadziły go (z bratem Tadeuszem i przewodnikiem M. Nicolussi) w 1889 r. w grupę Brenty, następne (już bez przewodnika) w 1890 w grupę Riesenferner. Dalsze wycieczki Smoluchowskich skierowane były w różne strony Alp Wschodnich w lecie i w zimie, przyczem odbywają (stale już bez przewodnika) szereg pierwszorzędnych wypraw, wśród tem wiele pierwszych wyjść, szczególnie w Dolomitach Grödneńskich, ulubionym terenie ich działalności (że wspomnę pierwsze wyjście na Grosser Rotstein (w Riesenferner-gruppe), Schluderzahn (w Ortlerze), Cresta da Campill, Sett Sas, Rotspitzen, Pordoispitze, östl. Cirspitze, Gabelspitzen, 1 przejście przez Fünffingerspitze, Zelmer, Grohmannscharte (z poł.), robione przez zmarłego w większej części z bratem, częściowo z innymi towarzyszami. W Alpach Zachodnich ciągnęły go szczególnie najwspanialsze grupy tych gór: Alpy Walijskie i Berner Oberland. W pierwszych zwiedził (1894 z H. Lorenzem i tow.) między innymi Matterhorn, Zinal Rothorn, Dent Blanche, Monte Rosa, w drugiej grupie (1909 z bratem i tow.) między innymi Finsteraarhorn, Jungfrau, Breithorn i t. d. Wogóle żadna prawie grupa alpejska, szczególnie Alp Wschodnich, nie była mu nieznaną. Obok wielkich, uznanych szczytów (jak Croda da Lago, Monte Cristallo, Sass Maor, Marmolata, Langkofel, Schlern, Ortler, Sonnblick, Grossglockner, Watzman i t. d.), zwiedzanych różnemi drogami w lecie i w zimie (w zimie w tych czasach, głównie lata 1891—93, oczywiście jeszcze bez nart, wśród bardzo ciężkich warunków) i tu wyszukiwał z zamiłowaniem i zwiedzał odległe

---

[1]) Na ocenę jej dokładniejszą będzie odpowiednie miejsce w osobnej publikacyi, jaką Sekcya Turystyczna T. T. zamierza poświęcić swemu zmarłemu b. prezesowi.

i zapadłe kąty, w których rozkoszować się mógł samotnością i ciszą górską. Bardzo też lubił wyprawy w cudowne okolice dolin Ennstal i Zillertal, gdzie wykonał szereg trudnych wycieczek i wspinaczek (Peternpfad, Oedstein, Kl. Buchstein, Gr. Greiner, Tribulaun i t. d.). Z nazwiskiem Maryana Smoluchowskiego łączą się też jedne z pierwszych wypraw narciarskich w Karpaty Wschodnie w związku z wówczas (1906) organizującem się Karpackiem Towarzystwem Narciarzy. Już w 1906 roku zwiedza nu nartach Paraszkę (w Skolskiem) i odtąd rok rocznie oglądają go Karpaty Wschodnie, wędrującego przez ich ośnieżone szczyty Z członkami K. T. N. odbywa szereg ciężkich, pierwszorzędnych wypraw narciarskich we wszystkie grupy Karpat Wschodnich [wśród innych wyjście na Sewulę (I. w. z.), Pietrosa, Howerlę, Doboszankę, Chomiak, Stoh, Piekun (I. w. z.), Poleński (I. w. z.), Michailecul (I. w. z.), Farchaul (I. w. z.)] i t. d.

Krótki okres czasu, przebytego w Krakowie nastręczył mu sposobność do poznania zimowego Karpat Zachodnich. Biorąc żywy udział w działalności Sekcyi Narciarskiej Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, wykonuje z jej członkami wiele wycieczek w Beskid Zachodni, między innymi bierze udział w pierwszem zupełnem przejściu głównego grzbietu Beskidu od Babiej Góry przez grupę Pilska aż do Milówki. Wycieczki narciarskie w Karpaty były stale przedmiotem jego najwyższego zachwytu.

W Tatry przybył Smoluchowski po raz pierwszy jako trzynastoletni chłopiec (1885) i przeszedł już wtedy przez Zawrat i Polski Grzebień. Potem nastąpiła długa przerwa (w jej czasie tylko wypadkowo zawadzał o Zakopane), aż dopiero lata 1910 do 1916, w których spędził szereg letnich, a także i zimowych miesięcy w Tatrach, dały Smoluchowskiemu sposobność poznania gór, mających mu wkrótce wrosnąć jak najgłębiej w duszę. Tatry zwiedził on w tym czasie dokładnie, od krańca do krańca, (raz objechał je całe dookoła na rowerze), przewędrował wszystkie prawie większe doliny, wyszedł na szereg szczytów w różnych stronach Tatr, nie gardząc najłatwiejszymi, nie wstrzymując się przed najtrudniejszemi wspinaczkami. W Tatrach Wysokich pociągała go szczególnie partya Morskiego Oka z jej wspaniałem otoczeniem i dol. Koprowa. Tatry Zachodnie, a przedewszystkiem grupa Rohaczy nęciły go urokiem stron cichych, zapadłych, pierwotną, dziką szatę do dziś dnia zachowujących i rozkoszami doskonałych terenów narciarskich.

Charakterystyczną dla Smoluchowskiego była głęboka radość, jaką sprawiała mu każda udana, najłatwiejsza czy najtrudniejsza wycieczka tatrzańska. Twarz jego promieniała jednakowym entuzyazmem, głos brzmiał jednakowym zachwytem, czy gdy wracał z wyprawy na Szarpane Turnie lub na Mnicha, czy gdy opowiadał o wycieczce w pierwszym śniegu na grzbiet Czół Jaworzyńskich nad dol. Kasprową lub o przechadzce geologicznej przełęczami u stóp Gewontu. Jedynym probierzem udania tatrzańskiej, czy jakiejkolwiek innej wycieczki była dla niego jej wewnętrzna wartość, jej prawdziwe piękno, to, co dała ona entuzyazmowi dla przyrody górskiej, jaki płonął w duszy Smoluchowskiego do ostatnich czasów. Jeszcze na 3 tygodnie przed zgonem, ciesząc się pełnią sił i życia, pisał do mnie z radością, że niedługo już przyjedzie w Tatry, — Zielony Staw Kiezmarski szczególnie go nęcił.

Nagła śmierć przetrąciła wszystkie plany, nie zobaczył już Smoluchowski Zielonego Stawu, wybrał się w inną, daleką, ostatnią wędrówkę... Zeszedł z nim do grobu człowiek, którego stosunek do gór był dla licznych członków Towarzystwa Tatrzańskiego wzorem, imię wskaźnikiem najwznioślejszych haseł i ideałów, na jakie może się zdobyć współczesny człowiek.

Dr. Walery Goetel.